

Premiowanie za nic

5 września 2013

570 tys. zł, które ma otrzymać były prezes Narodowego Centrum Sportu, Rafał Kapler, to najwyższa odprawa w historii polskiego sportu.

Stopa bezrobocia, po dostosowaniu sezonowym, w czerwcu 2013 r. wyniosła w Polsce 10,6 proc. wobec 10,7 proc. miesiąc wcześniej – podał w środę Eurostat. W strefie Euro bezrobocie w czerwcu bez zmian, wynosząc w analogicznym okresie 12,1 proc. Od 1 stycznia 2013 r. wysokość minimalnego wynagrodzenia pracownika zatrudnionego w pełnym wymiarze nie może być niższa od 1600 zł (brutto). A jakie są realia? Wszyscy je dobrze znamy. Tymczasem były szef NCS domaga się wypłaty premii w wysokości 570 tys. zł. To najwyższa odprawa w historii polskiego sportu. Za co? Za nic. No może za jedno. Za niedoprowadzenie budowy Stadionu Narodowego do końca. Wyrok w sprawie premii dla byłego szefa operatora warszawskiej areny zapadł 21 sierpnia 2013 r. Premia zostanie wypłacona.

Szerzej o sprawie toczącej się przed Sądem Okręgowym w Warszawie pisano wszędzie. Dotyczy ona słynnej już premii za oddanie Stadionu do użytku i sprawne przeprowadzenie meczów podczas Mistrzostw Europy. Rafał Kapler został odwołany ze stanowiska, gdy okazało się, że obiekt nie jest gotowy na rozegranie planowanego meczu o Superpuchar Polski. Budowa Stadionu rozpoczęła się we wrześniu 2008 r. Pierwotnie miał być on gotowy na lipiec 2011 r., ale m.in. z powodu konieczności naprawy schodów kaskadowych otwarcie opóźniało się. Pierwszą imprezą sportową na Stadionie miał być właśnie mecz o piłkarski Superpuchar między Wisłą Kraków a Legią Warszawa, ale spotkanie nie odbyło się ze względu na negatywną opinię policji nt. bezpieczeństwa na arenie. Kapler formalnie sam podał się wówczas do dymisji, ale zgodnie z kontraktem, zażądał premii w wysokości ponad pół mln złotych. Interesujący jest fakt, że rozprawa trwała zaledwie kwadrans. Strony nie

zgłosiły nowych wniosków dowodowych pozostając przy swoich stanowiskach. Nie podjęto żadnej próby ugodowej, sam zainteresowany nie zjawił się w sądzie. Uwaga komentatorów skupia się na wysokości premii bulwersującej opinię publiczną. To swoiste kuriozum, w sytuacji, gdy niefunkcjonalny Stadion przezywamy już powszechnie Basenem Narodowym.

Kapler wygrał. Pojawia się wobec tego pytanie, kto tak naprawdę jest odpowiedzialny za zawarcie umowy, wg której byłemu prezesowi należy się prawie 600 tys. zł? I to pomimo tego, że nie dokończył budowy stadionu, a tym samym nie wywiązał się ze swoich obowiązków. W imieniu NCS swój podpis złożył Krzysztof Zalibowski, przewodniczący rady nadzorczej spółki. – Były 3 aneksy, pod którymi podpisały się rada i zarząd NCS, a ściślej pan Krzysztof Zalibowski – odpowiada rzecznik prasowy operatora, Mariusz Gierszewski.

W sprawie pojawiają się kolejne wątpliwości. Znamy wypowiedź mec. Krzysztofa Wąsowskiego z 2012 r., w której utrzymywał, że jest to wynagrodzenie za wykonaną pracę przez 37 miesięcy. Ministra Mucha oponowała, argumentując, że posiada 3 ekspertyzy prawne przeczące argumentacji Kaplera i jego prawników. 2 pochodziły z kancelarii zewnętrznych, jedna z Prokuratury Generalnej. Wszystkie wskazywały na wewnętrzne sprzeczności w kontrakcie dawnego szefa NCS. – Jeśli nawet wypłata premii miałaby być uzależniona od skutecznej realizacji powierzonych zadań, to zapisy kontraktu zbyt mało precyzyjnie oddały te intencje – mówiła. Według prawników spółki klauzula jest obarczona wadą ważności. Dowodzą oni, że „wynagrodzenie dodatkowe” w żądanej kwocie jest sprzeczne z ustawą z 7 września 2007 r. o przygotowaniu finałowego turnieju Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012. NCS utrzymuje, że ustawa ta zabrania wypłacania odprawy w wysokości przekraczającej jedno miesięczne wynagrodzenie – tłumaczy rzecznik prasowy spółki.

W sierpniu 2008 r. szefem NCS został Kapler. W jego umowach zapisano dwie premie – pierwszą po oddaniu obiektu (342 tys.

zł), a drugą po pomyślnym zakończeniu Euro 2012 (228 tys. zł). Podstawowe wynagrodzenie na jego stanowisku wynosiło 39 tys. zł brutto miesięcznie. Premia stanowi równowartość 19 pensji. 3/5 tej sumy miało zostać wypłacone w ciągu 14 dni od uzyskania pozwolenia na użytkowanie stadionu. Pozostałe 2/5 miało trafić na konto prezesa w dwa tygodnie od zakończenia ubiegłorocznego turnieju. – Nie podważamy kontraktu. W odpowiedzi na pozew, które otrzymało NCS prawnicy zasugerowali jedynie, że była to próba ominięcia prawa. Zastosowano trik językowy w postaci „wynagrodzenia dodatkowego” i to podważamy – dodaje Mariusz Gierszewski.

Warto zastanowić się czy niedotrzymanie terminu oddania Stadionu mogłoby stanowić wystarczający powód dla niewypłacenia żądanej kwoty? Były już prezes ponosi odpowiedzialność za zaplanowane na tamten okres imprezy, które z wiadomych przyczyn nie odbyły się. A może chociaż pomyśleć o zmniejszeniu premii za fatalne w skutkach decyzje? Co prawda Kapler nie zajmie naczelnego miejsca wśród prawdziwych premiowych krezusów, bo najwyższa odprawa powędrowała do byłego prezesa Pekao SA: ponad 7 mln zł. Czy jednak pojawią się głosy krytyki ze strony społeczeństwa i dzięki temu były prezes zrezygnuje z domagania się o „należne” mu uposażenie?

Nie sądzę. Pozostaje pytanie, gdzie jest sprawiedliwość? Wciąż wzrasta stopa bezrobocia, społeczeństwo ubożeje, z trudem „dociąga” do pierwszego i żyje z pensji, która nawet nie sięga minimum socjalnego zagwarantowanego w zachodnich państwach UE. Tymczasem menadżerom którzy nie wywiązali się ze swoich obowiązków wypłaca się gigantyczne sumy (publicznych) pieniędzy. Szarzy obywatele i szare obywatelki pracują w pocie czoła, by zarobić minimum krajowe, a menadżerowie takich spółek jak NCS, a jest ich przecież wielu, dostają tak wiele za tak niewiele. Jak podkreśla rzecznik prasowy byłego operatora Narodowego – Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy w trosce o budżetowe pieniądze, wszystko teraz zostaje w rękach sądu, bo to do niego należało ostateczne rozstrzygnięcie i to

jego decyzja jest wiążąca.

To ta demokracja i ten kraj w którym chcieliśmy żyć? Mam
względem tego naprawdę spore wątpliwości.

Autorka: Barbara Bielawska

Źródło: [Lewica](#)